

niedziela, 16.08.2026

Rozważania do dzisiejszej Ewangelii.. Panie, daj mi mocną wiarę, abym nie wątpił w Twoją pomoc!

Wiara mówi, że Bóg jest szczęśliwy, kiedy człowiekowi powodzi się dobrze. Że nie jest On Bogiem, który by zazdrościł szczęścia człowiekowi. Jest gotów przyjąć mu z pomocą, kiedy jest o nią proszony. Nie narzuca się, ale też nie odmawia pomocy, kiedy człowiek zwraca się o nią do Boga.

Ewangelia Mt 15, 21-28

Jezus podążył w okolice Tyru i Sydonu. A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych stron, wołała: «Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko nękana przez złego ducha». Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem. Na to podeszli Jego uczniowie i prosili Go: «Odpraw ją, bo krzyczy za nami». Lecz On odpowiedział: «Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela». A ona przysła, padła Mu do nóg i prosiła: «Panie, dopomóż mi». On jednak odparł: «Niedobrze jest zabierać chleb dzieciom, a rzucać szczeniętom». A ona odrzekła: «Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą okruchy, które spadają ze stołu ich panów». Wtedy Jezus jej odpowiedział: «O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak pragniesz!» Od tej chwili jej córka była zdrowa.

Drodzy!

1. W życiu ważniejsze są spotkania niż idee, zamysły, pragnienia. Życie składa się ze spotkań. Spotkania z dobrymi, mądrymi, szlachetnymi, świętymi ludźmi czynią innych również mądrymi, szlachetnymi czy świętymi. I odwrotnie. Iluż ludzi o wielkich, szlachetnych pragnieniach, wykształconych czy bogatych, spotkało jednak w życiu ludzi złych, przewrotnych, głupich, tracąc swój majątek, dobre imię, a może nawet przyszłość czy wręcz życie.

Jeżeli się nie rozwijamy – duchowo czy intelektualnie – to dlatego, że brak nam dobrych spotkań albo mamy ich za mało, a te, które mają miejsce, nie są najlepsze.

Człowiek współczesny przeżywa poważne problemy, gdy chodzi o spotkania. Na ogół się ich boi, unika, selekcjonuje. Jest bardzo ostrożny, by nie powiedzieć lękliwy w sferze spotkań. Ponieważ jest pełen wewnętrznego lęku, unika spotkań z ludźmi, których nie zna, którzy są mu obcy, nieznajomi. Wybiera więc jedno, a inne odrzuca.

Wybiera te, które mu odpowiadają, unika zaś innych. Lecz przez to się nie rozwija. Niewiele w jego życiu się zmienia, wszak ciągle tkwi – można by powiedzieć – we własnym sosie.

Kobieta kananejska jest odważna. Szuka spotkania. Zabiega o nie. Gotowa jest nawet znieść pewne upokorzenie, by tylko doprowadzić do spotkania.

Szuka spotkania z Jezusem, bo jest w wielkiej potrzebie. Potrzeba – mówi się – jest matką wynalazków. Kiedy nie mamy potrzeb, nie szukamy rozwiązań. Kupujemy gotowy produkt, ale nie szukamy dopasowanego do naszych potrzeb. Potrzeba prowadzi do spotkania, zaś spotkanie przemienia człowieka. Może również rodzić w nim pragnienia, których wcześniej brakowało, rozwijać w nim nowe zainteresowania, nowe perspektywy. Odkrywa w nim możliwości, o których wcześniej nie wiedział, które ignorował.

Wielu ważnych rzeczy uczy nas kobieta kananejska.

2. W ewangelicznym opowiadaniu kobieta mówi trzy razy. Jej pierwsza wypowiedź jest bardzo ewangeliczna: „Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida!” Lecz nie prosi o litość dla siebie, ale dla swojej chorej córki. Jezus nie zwraca jednak uwagi na jej słowa. Udał, że ich nie słyszał. Kobieta niesie w swoim sercu i uszach płacz swojego dziecka, dlatego się nie poddaje. Prawdziwa matka nie może nie słyszeć płaczu swoich dzieci. Niestraszne jej przeszkody, trudności, wysiłki. Nie pozwala się odprawić. Chce dopiąć swego, wszak chodzi o coś ważnego, chodzi o życie córki, którą kocha.

Tylko o to, co człowiek rzeczywiście ceni, jest gotów walczyć, zabiegać, znosić takie czy inne upokorzenia. Jeżeli czegoś nie ceni i nie szanuje, poddaje się przy pierwszej lepszej trudności. Tłumaczy sobie wtedy, że się starał, ale nie wyszło, że chciał być dobrym, ale cena była za wysoka i zrezygnował.

Po raz drugi kobieta prosi Jezusa o pomoc: „Panie, dopomóż mi!” Nie chodzi już o litość, ale o pomoc. Tak tym razem Jezus odpowiada dość ostro: „Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom”.

Te słowa również jej nie przerażają. Jak przystało na osobę inteligentną, odpowiada, zabierając głos po raz trzeci: „Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołów ich panów”. Uderza inteligencja proszącej. Nikomu niczego nie odmawia. Nie mówi, że jej prośba jest ważniejsza od próśb, z jakimi zwracają się do Jezusa pozostali. Nie sądzi, że cierpi wyłącznie ona. Nic z tego! Zna swoje miejsce i swoją godność. Pełna szacunki dla innych, umie też dopominać się o swoje. Jednym słowem jej słowa uczą, że nie wystarczy tylko szukać, trzeba mieć inteligencję, aby szukać tam, gdzie należy i prosić o pomoc ludzi, którzy takiej pomocy mogą udzielić.

Jej inteligencja odnosi sukces. Zwycięża. Jej urokowi uległ nawet Jezus Chrystus. Jest pełna pokory, co jednak nie oznacza, że brak jej odwagi. Właśnie jej ewangeliczna pokora odnosi sukces.

Podziwiamy w kobiecie piękne, wrażliwe serce, ale równie mocno podziwiamy jej inteligencję i upór. Jest to jakiś rodzaj świętego uporu, którego podstawą jest miłość, bezinteresowna troska o dobro drugiego, o to, aby mógł się rozwijać, wzrastać.

3. „O niewiasto wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!” – odpowiada Jezus. Zaskakujące słowa Zbawiciela. Gdzie jest cierpienie, tam również jest Bóg. Kobieta wierzyła mocno, że Bóg nie „kocha” cierpienia, że jest Mu ono obce, że nie jest ono Jego dziełem, ponieważ dziełem Boga jest człowiek szczęśliwy, zdrowy, żyjący. To była jej wielka wiara. Mocno w to wierzyło, dlatego nie zrażała się trudnymi odpowiedziami Jezusa, z jakimi spotkała się wcześniej.

Wierzyła mocno, że Bóg nie kocha cierpienia. Nie jest Mu bliska niesprawiedliwość, prześladowanie, obojętność. Wierzyła, że Bóg pochyla się z czułością nad wszystkimi, szczególnie zaś nad tymi, którzy cierpią, doznają niesprawiedliwości, są prześladowani.

Nie знаła Boga prawdziwego, wszak była Kananejką, ale wszystko w niej mówiło jej, że tak musi być, że Bóg nie stworzył cierpienia, ale że jest ono dziełem człowieka. Szukała więc pomocy u Boga, aby cierpieniu zaradzić, aby go pokonać, oddalić.

Jak wiele uczynić może wiara. Jak potężną jest siłą. Jest w stanie odmienić losy ludzi i świata.

Wiara mówi, że Bóg jest szczęśliwy, kiedy człowiekowi powodzi się dobrze. Że nie jest On Bogiem, który by zazdrościł szczęścia człowiekowi. Jest gotów przyjąć mu z pomocą, kiedy jest o nią proszony.

Nie narzuca się, ale też nie odmawia pomocy, kiedy człowiek zwraca się o nią do Boga.

Panie, daj mi mocną wiarę, abym nie wątpił w Twoją pomoc.

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/arttykul/126690>

*Redakcja tekstu: dr Monika Gajdecka-Majka.

Homilie pochodzą z książki "U źródła Życia. Rozważania na niedziele czasu Adwentu, Bożego Narodzenia, Wielkiego Postu i Wielkanocy, Rok A,B,C", wydanej przez wydawnictwo Homo Dei.